Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 12

CZWARTEK dnia 13 Stycznia 1831 roku, o godzinie 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

SEKRETARZ JENERALNY DYKTATORA.

Z polecenia Dyktatora, podane być ma do publicznéj wiadomości co następuje;

W dniu wczorajszym o godzinie 3ciéj z południa ostrzeżonym został Dyktator, iż knowanym jest spisek na obalenie Rządu teraźniejszego, i że starano się obecnych w Warszawie Saperów do działania przeciw Rządowi podburzyć; doniesienie to nie spowodowało Dyktatora do przedsiębrania jakich bądź stanowczych środków. W kilka godzin poźniéj Podpułkownik Artylleryi Dobrzański złożył Dyktatorowi następujące własnoręczne oświadczenie.

„Porucznik Nieszokoć dowódzca kompanii 4téj Artyleryi rezerwowéj, zarapportował mi dzisiaj o godzinie 10téj zrana, że go dochodzą pogłoski, że Sapery chcą ich przymusić do działania kontr-rewolucyjnego; udałem się do koszar i wypytywałem razem zebranych Officerów, a Porucznika Waligórskiego nawet osobno, który mi to samo potwierdził, dodając, że niechętni łatwo mogą odurzyć mniéj obeznanych z polityką, bo im mówią, że oni Dyktatorowi chcą być pomocą robiąc ten związek, gdyż Rząd niedosyć popiera dobre chęci Dyktatora. Po tém przekonaniu się, zameldowałem JW. Jenerałowi Bontemps, że jest potrzeba ażeby wydać po 100 sztuk broni do koszar Saperskich, dla 4 i 5 bateryi rezerwowéj i ładunki; a odebrawszy na to upoważnienie dałem rozkaz dowódzcóm aby odebrali broń i ładunki, ale żeby jak najostróżniéj z niémi postępowali i tylko w takim przypadku użyli broni gdyby byli przez Saperów albo napadnięci albo téż zmuszani do wystąpienia. Poźniéj baterya 1sza, 2ga i 3cia rezerwowa, odebrała także z Arsenału po 100 sztuk broni. Jednego podofficera i 12 ludzi kommenderowałem do środka Arsenału składowego z rozkazu JW. Jenerała Bontemps, przysłanego mi ustnie przez Adjutanta. Nadto słyszałem, że któryś Mochnacki, jakiemuś Obywatelowi radził wywieźć żonę z Warszawy dla bezpieczeństwa,„ to mi powiadał Stanisław Rzewuski, nadto mi mówił, że miała być Sessya złożona z Ministra Lelewela, Bronikowskiego i Bolesława Ostrowskiego, na którą przyszedł i Franciszek Grzymała, który wydał że tam radzono, aby jeżeli Dyktator zakaże klubu, aby to było hasłem do nieukontentowania publicznego, a następnie ten sam Bronikowski poszedł do Xięcia Czartoryskiego, przedstawiając mu aby Dyktatorowi radził zakazanie klubu.

Dnia 11 Stycznia 1831 r. o godzinie wpół do dziewiątej w wieczór.

(podpisano) Podpułkownik *Dobrzański.*

Mówił mi także Porucznik Nieszokoć żeby sobie nie życzył być zabity puginałem, sądząc że Sapery są w nie opatrzeni. Dobro kraju wymagało po mnie téj wielkiéj ofiary żebym cytował osoby.

(podpisano) *Dobrzański.*

Po otrzymaniu takiego doniesienia i po wysłuchaniu innych przez Podpułkownika Dobrzańskiego ustnie opowiadanych szczegółów: Dyktator bacząc na ważność okoliczności w których się znajdujemy; na bliską nieprzyjaciela obecność, który nieomieszkałby przeciw nam z najmniejszéj wewnętrznéj niesnaski korzystać; na wzburzenie jakie się od niejakiego czasu w Warszawie w skutek rozmaitych w pismach publicznych umieszczonych opinii dało spostrzegać; na grożące podług owego pismiennego od officera wyższego stopnia pochodzącego doniesienia, niebespieczeństwo, które rozdanie nawet broni i ładunków było za sobą pociągnęło; i wreszcie na obowiązek przez Naród na Dyktatora włożony, aby za głosem sumienia idąc, wszelkich na ocalenie rzeczy publicznéj używał środków— rozkazał celem sprawdzenia uczynionych zarzutów, i możności wykrycia winnych i niewinnych, zabespieczyć tymczasowo osoby obwinionych i skarżącego; i pierwszych t. j; PP: Lelewela Zastępcę Ministra Oświecenia, Ostrowskiego Zastępcę Sekretarza 1nego w Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości, i Xawerego Bronikowskiego, w pałacu Namiestników; Skarżącego zaś Podpułkownika Artyleryi Dobrzańskiego na odwachu przez noc tę zatrzymać polecił.

Zamierzał był Dyktator, śledztwo w téj mierze poruczyć Zastępcy Ministra Sprawiedliwości i dwom członkom Izby Poselskiéj; lecz na wniosek tegoż Zastępcy Ministra o polecenie pierwszego badania, Sądowi Kryminalnemu Województw Mazowieckiego i Kaliskiego, Dyktator Radzie Najwyższéj Narodowéj pozostawił wydanie stósownych do tego wniosku rozporządzeń. Oddając hołd jawności, która wszelkie działania Rządu cechować powinna, Dyktator rozkaże publicznie ogłaszać wszystko, co tylko w tym przedmiocie przedsięwziętém zostanie.

Artykuł ten Redakcya umieści niezawodnie w jutrzejszym Numerze Gazety swojéj, z tą wzmianką, że na przedstawienie Rady Najwyższéj Narodowéj, aby obwinieni w poczynionych Im zarzutach z wolności odpowiadali, Dyktator natychmiast uwolnić Ich rozkazał.

w Warszawie d. 12 miesiąca Stycznia 1831 r.

A. Krysiński.

DYKTATOR.

do W. Szyrmy naczelnika Gwardyi Honorowéj.

Młodzież Akademicka, któréj Pan w trudnych chwilach odrodzenia się naszego z takim zaszczytem przewodniczyłeś, zaniosła do mnie jednozgodne żądanie, aby jéj wolno było mieć udział w obronie ojczyzny, i aby na stopę wojskową urządzone były jéj szeregi, które nie zmordowanéj gorliwości Pana zjednoczenie swoje są winne. Prożbie téj z najczystszych pochodzącéj chęci, nie mogłem odmówić; przychyle-

nie się zaś do niéj jak mi to zaraz sami wysłani do mnie Komendanci kompanij Gwardyi Honorowéj oświadczyli, pociągało za sobą w nieodłącznym skutku konieczność wyznaczenia Gwardyi Honorowéj świadomego rzeczy wojskowych i doświadczonego w boju dowódzcy.

Myśl rozłączenia się z naczelnikiem, który tyle co Pan nabył prawa do wdzięczności Gwardyi Honorowéj bolesną była młodzieńcom tłómaczami życzeń jéj będącym, bolesną mnie, który ciągłym byłem świadkiem szlachetnego poświęcenia się Pana. Lecz dobro służby w sercach dobrem tylko kraju zajętych musiało przeważyć, przeważyło zaś tém łatwiéj że nam wzniosły sposób myślenia Pana znającym, nie godziło się powątpiewać, że chociaż z żalem będziesz składał dowództwo młodzieży, do któréj Pana tyle wspomnień przywiązuje, uczynisz to jednak z przekonaniem, że nowe téj młodzieży przeznaczenie wymagało niezbędnie powierzenia jéj staraniom żołnierza, któryby znany był zaszczytnie w wojsku, tyle ile nim Pan w swoim zawodzie jesteś.

Dla tego to, i jedynie tylko dla tego, zmuszonym zostaję dowództwo Gwardyi Honorowéj żołnierzowi poruczyć, a kiedy na zastępcę Pana przeznaczam podpółkownika Łagowskiego, godnego tak z znakomitéj ufności już to przez męztwo którego na polu sławy liczne dawał dowody, już to przez prześladowanie których dotąd był ofiarą; pewny jestem że w wyborze tym, Gwardya Honorowa nową troskliwości mojéj oznakę, i Pan nowe znajdziesz zapewnienie, jak wielką przywiązuję wagę do stopnia, który Panu zupełném zadowoleniem mojém był powierzony, a którego obowiązków, przywiązane tylko do niego teraz prace wojskowe nie dozwalają Panu dłużéj sprawować.

Ulegając więc konieczności z natury rzeczy pochodzącéj uwalniam Pana od obowiązków Naczelnika Gwardyi Honorowéj i zapewniam, że miło mi będzie w innéj gałęzi służby publicznéj udzielić mu urząd zasługom Pana, znakomitym talentom i znanemu obywatelstwu odpowiadający. Dnia 8 Stycznia 1831 r.

CHŁOPICKI.

Sekretarz Jeneralny Dyktatora
Krysiński.

Rada municypalna Miasta Stołecznego Warszawy.

Będąc zarzuconą licznemi prośbami interessantów różnego rodzaju względem rzeczy po Rossyanach pozostałych, widzi potrzebę dla uwolnienia siebie od drobnostkowych czynności z jednéj, a dla przyspieszenia stanowczego w téj mierze rozporządzenia z drugiéj strony postanowić co następuje:

1. Obywatele do Cyrkułów Delegowani z przybraniem jednego Prawnika rozpoznawać będą i załatwiać wszelkie podania tak właścicieli jak wierzycieli o wydanie rzeczy po Rossyanach pozostałych.
2. Lubo Rada Municypalna ufa, że w téj mierze prawo i rozsądek będzie im przewodniczyć, dla uniknienia jednak wątpliwości następujące ogólne wskazuje zasady:

a). Skoro Właściciel lub od niego prawnie umocowany zgłosi się o wydanie rzeczy, Komitet właściwego cyrkułu po rozpoznaniu legitymacyi, jeżeli żaden areszt lub zajęcie istnieć nie będzie, wydanie rozporządzi i protokuł odbioru Radzie Municypalnéj złoży.

b). Jeżeliby Wierzyciele jakie zanosili żądanie, odeśle ich do właściwéj drogi sądowéj.

c). Niezwłocznie zajmie się Komitet łącznie z obywatelami do opieczętowania wyznaczonymi, odpieczętowaniem tych kwater, gdzieby właściciele nie uważali za dostateczną rękojmią komornego rzeczy w nich pozostałe, i postara się o umieszczenie ich w tychże samych domach w miejscu przez gospodarza wskazać się mianém, który dozór na siebie przyjąć jest obowiązanym.

d). Gdyby w przeciągu dni trzydziestu od daty dzisiejszéj, ani nikt od właściciela rzeczy, umocowany nie zgłosił się, ani też wierzyciele w drodze sądowéj sprzedaży rzeczy nie wyrobili; Komitet będzie upoważniony do sprzedaży w zastępstwie właściciela i do złożenia pieniędzy zebrać się mianych w Banku Polskim.

3. Gdyby powyższe zasady nie rozwiązywały wątpliwości, jakie szczegółowe wypadki nastręczyć mogą, Komitet jeżeliby sam nie sądził się mocnym decydować, odniesie się do Rady Municypalnéj, któréj o wszystkich szczegółowych czynnościach składać winien rapporta.

w Warszawie, d. 8 Stycznia 1831 r.

Prezydent
Węgrzecki.
Sekretarz Jeneralny
G. Jakołkowski.

Gwardya Narodowa.

Najważniejszą Instytucyą, jaką rozum ludzki mógł wynaleźć, jest Gwardya Narodowa. Możeż być co świetniejszego, co wznioślejszego w związku towarzyskim, jak Obywatel żołnierz, żołnierz Obywatel. Od zatrudnień stanu swego przechodzi do broni; czuje dla czego tę broń nosi, wie, kiedy jéj użyć. Nie skorzysta z niéj despota do napadu spokojnego sąsiada, nie najmie jéj do uwięzienia lub obciążenia spółziomka; do pogwałcenia swobód zaręczonych. Straszną jest ta broń dla każdego, ktokolwiek prawo i porządek gwałcić się poważy, dla wojska, gdyby się odważyło użyć swéj broni na pognębienie Obywatela i prawa, na posługę tyranii. Nie wszyscy możemy zadosyć uczynić chęci naszéj i stanąć w szeregach do świętéj walki, lecz wszyscy możemy równie wielką nieść Ojczyźnie przysługę, zastępując miejsce walecznych, i będąc w pogotowiu nieść im pomoc w potrzebie. W żadnym kraju Instytucya ta potrzebniejszą nie jest, użyteczniejszą być nie może, jak w Polszcze. Mnóstwo zdemoralizowanych monopoliami, oraz samowolnością w używaniu kar i w dopuszczaniu się wszelkiego rodzaju gwałtów i ucisków, mnóstwo rozbestwionych próżnowaniem i bezecnym zarobkiem, czeka tylko sposobności do zbrodni. Któż temu skuteczniéj zapobiedz może, jak Gwardya Narodowa? Obywatel żołnierz, już tém samém baczniéj czuwa nad swym domem, niż zwyczajny właściciel: rozpoznaje zatrudnienia każdego z swych mieszkańców i domowników i czuje swój wzniosły obowiązek pierwszego w towarzystwie Urzędnika bezpieczeństwa publicznego, obznajmiając się stopniowo z bronią i strzałem, przestaje lękać się napastnika, i czuje się być silniejszym od niego, bo siłą prawdy i własnego przekonania. Gwardyi raz porządnie zaprowadzonéj, nic już zniszczyć nie potrafi. Gdyby nawet nieszczęsne wypadki zdolnemi były przytłumić ją, przecież zawsze ona istnieć będzie, bo istnie w sercach obywateli i ich synów. — Widzieliśmy w Paryżu liczącym do miliona ludności, jak mieszkańcy tameczni wsparci najwięcéj rozwiązaną dawniéj gwardyę, pokonali liczne wojska regularne-

go zastępy, rosproszyli nieprzeliczone pospólstwa tłumy, i utrzymali groźny obu stronom porządek. Widzieliśmy w Warszawie dnia 30 Listopada w nocy, jak wsyscy Obywatele starzy i młodzi, Urzędnicy i prywatni, całą noc pod bronią utrzymywali porządek i rozhukane pospólswo przywiedli do karności. Jest zapał, jest duch najlepszy, któryż Obywatel nie pragnie należyć do téj najświętjszéj posługi? Któryż nie pragnie jak najspieszniéj ubrać się w mundur Żołnierza Obywatela, oswajać się z użyciem broni? Od dnia 30 Listopada jużby tysiące uporządkowanych obrońców kraj mógł liczyć; lecz dla czegoż dotąd urządzenie i wystąpienie Gwardyi idzie jak przez sen, jak z niechcenia. Obywatele! Warszawianie! Współziomkowie nasi! czyż tylko milczeć i ubocznie radzić i żalić się będziem wtenczas, gdy idzie o dobro powszechne, o nasz honor, o porządek, o bezpieczeństwo publicznych i prywatnych majątków? Miłość Ojczyzny i dobra powszechnego nakazuje przemówić, zwrócić uwagę Rządu i wymówne pióra sławnych naszych publicystów na ten najważniejszy przedmiot. Przyczyną téj zwłoki, jest brak przejęcia się zapałem i duchem téj Instytucyi. Zasadą jéj jest nieograniczona ufność Obywateli i wzajemny szacunek. — Gdy człowiek wolny, majętny, w wieku dojrzałym odstępuje swej wolności i poddaje się pod posłuszeństwo drugiemu, pod karność wojskową, do tego musi pośredniczyć albo prawny albo dobrowolny przymus. Prawny przymus wtenczas by miał miejsce; gdyby Rząd mianował Officerów i im posłuszeństwo nakazał. Ale taki środek nie zgadza się z duchem téj instytucyi, która koniecznie z samych Obywateli składać się powinna. Ztąd wynika że Obywatele sami sobie powinni wybierać Officerów. Przejął się tą prawdą Rząd, gdy w postanowieniu z dnia 18 Grudnia w Art. 11 przepisał-

„Officerów, aż do stopnia Kapitana Obywatele wybierać będą.“

Należało przeto przez urządzenie organiczne rozwinąć tę zasadę prawa, daléj należało od razu usunąć wątpliwości względem wielu Urzędników, Officyalistów i zamożniejszych professyonistów; sam zdrowy rozsądek uczy, że od tego zacząć należało. Jakże to było łatwo wykonać! Rada Municypalna mogła wezwać z każdéj ulicy po kilku znakomitych Obywateli, im polecić sporządzenie spisu Gwardzistów. To by zajęło dwa dni czasu. Mając takie spisy należało zaraz ustanowić kompanie tak, aby te zajmowały najbliższe okręgi; co można było zrobić w kilku dniach. Potém nakazać kompaniom, aby sobie każda wybrała Officerów, wyznaczyć przez pisma publiczne Obywateli przewodniczących dwóch lub trzech znakomitszych każdéj kompanii, dzień, godzinę i miéjsce wyborów, ale nie w prywatnych domach, nie u Żydów; uroczystość taka równa Religijnéj powinna się odbywać, albo w Kościołach, albo w Salach publicznych, albo w Ratuszu, a przynajmniéj na publicznych placach, tam powinni byli podać się kandydaci ubiegający się do tego zaszczytu, albo też każdy był powinien swego podać kandydata. Po podaniu kandydatów, jeden z Obywateli powinien był z miejsca wzniesionego ogłosić ich imiona, a potém każdego kolejno z listy wzywać, aby zdanie kogo chce mieć Kapitanem, kogo Porucznikiem, kogo Podporucznieiem? objawił.

Trzech lub dwóch Obywateli mogli trzymać pióro i zapisywać każdego zdanie w rubrykach na to przeznaczonych. Tym sposobem objawiłaby się każdego wola nie przez stronnictwa, krzyk lub niedołężne kreski. Wybrani Officerowie powinni byli podać kandydatów do Sztabu. Tak obrana starszyzna miałaby ufność i szacunek, i każdy wtenczas miałby sobie za obowiązek pospieszać z dopełnieniem swéj powinności, a nawet iść na wyścigi z innemi. Ale cóż się stało? Nie ogłoszono ani miejsca, ani czasu na wybory w wielu Cyrkułach, jak to pisma publiczne i świadectwa wiarogodne donoszą, zebrały się stronnictwa i obrali się sami: w niektórych zaś Cyrkułach gorsząca burzliwość i obelgi, zerwały wolność wyboru. Obywatel spokojny, poważny, miałże się drzeć i mieszać z hałasującymi? Ustąpił, a trzy czwarte części Obywateli Stolicy, można powiedzieć nie należały do wyborów, nie będąc o nich uwiadomieni. Któż ma prawo od nich wymagać posłuszeństwa dla tych Officerów? Gdyby ich Rząd sam mianował, nie byłoby już co mówić przeciwko temu. Ale Rząd nakazał tylko wybory, te więc jedynie mogły ustanowić władzę i podległość — inaczej będziemy tylko drzymać. Uwagę dodać należy, że Officerem, a przynajmniéj Kapitanem powinien być Obywatel właściciel nieruchomości, położonéj w miejscu swéj kompanii i od dawna zamieszkały. Dobrze byłoby aby i Porucznik takież same posiadał przymioty. Taki Officer ma ufność przez kilkanaście letnie prowadzenie się zyskaną, tacy Officerowie znają dokładnie Członków swéj kompanii: bliskość mieszkania ułatwia wszelkie stosunki, służba nabiera należytéj sprężystości, kompania cała łączy się między sobą przez bliższą znajomość za pośrednictwem Kapitana, poufałością, przyjaźnią, i przejmuje się tym duchem, który w téj Instytucyi jest konieczym. Może być wybranym kupiec, gdyż sklep czyli magazyn towarów, rowna się już niejako nieruchomości. Lecz cóż przyjdzie z kapitałów lokatora, który dopiero przez kwartał może mieszka w tym obwodzie i kwartał mieszkać będzie? Który nie zna żadnego Obywatela, żadnego Gwardzisty i z którym żaden stosunek nikogo nie łączy? Co przyjdzie z Officerów mieszkających na innych ulicach? Co przyjdzie z tych, którzy nie mają, ani dawnéj znajomości miejscowéj, ani ufności mieszkańców? Sami już niektórzy poniekąd czują przykrość, którą im pomimo ich najgorliwszych chęci największych usiłowań, nowy przynosi obowiązek. Już sami tylolicznie dają się słyszać z narzekaniem sprawiedliwém. Ludzie godni z uczuciami honoru nie znajdująż się w nieprzyjemném położeniu, gdy widzą tak złe skutki? Officerstwo Gwardyi, nie jest Officerstwem linij; tu przymus nie jest korzystnym, a szkodliwym być może. A tém bardziéj gdy przymus nie polega na prawie. Nowe wybory! i to jak najspieszniéj.

Fr. Stankowski.

— W Wilnie kazał *Nowosilcow* świeżo 247 uczniów Uniwersytetu okuć w kajdany i wywieźć; dokąd? niewiadomo. Dz. Pow:

— Najwyższa Rada narodowa już się zajmuje czynnościami przedsejmowemi.

(*Wyjątek listu pisanego z Łucka* 27 *Grudnia.*)

— Na wiadomość o powstaniu w Warszawie, pułki korpusu Litewsko-wołyńskiego stojące w Łucku, Dubnie, Krzemieńcu i Radziwiłowie, zebrały się do Uściługa i oczekiwały na rozkazy W Księcia, lecz odebrały je dopiéro po przybyciu jego do Brześcia. Korpus litewski składa się mniéj więcéj z 26,000 piechoty, jazdy wcale niema.— Tu stoją dwa pułki jazdy, huzarów i ułanów, które na Kowel iść mają do Brześcia, korpus litewski toż samo odebrał przeznaczenie. Choroby wielkie panują w wojsku; prawie wszystkie fury są zabrane na przewożenie chorych do Ołyki, gdzie główny lazaret. Piechota z powodu utrudzenia i nad-

zwyczaj cięzkiéj drogi, niesie tylko broń, a tornistry i lederwerki wiozą na furach.— Hr. Alex. Chodkiewicz i Niemcewicz są uprowadzeni przez Moskali Xże Lubomiérski powieziony do Petersburga.— Przeciw cholerze ustanowiono w Berdyczowie kwarantannę.— Magazynów wcale nie ma, lecz sterty i śpichrze popieczętowano.— Starozakonni tchną tu szczególnym zapałem dla sprawy polskiéj, mają wpływ wielki a nienawidzą Moskali, którzy ich biorą do wojska na lat 25, najczęściéj do morskiéj służby, a dzieci przeznaczają na *poselenia*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

W dzienniku Paryzkim *Nowa Francya*, jeszcze przed nadejściem wiadomości o naszém powstaniu, bo w dniu 30 Listopada umieszczony był następujący Artykuł:

Jest naród, którego granice, przez cały czas politycznego istnienia sąsiednie mocarstwa szarpały, najeżdżały, a który przecież zachował głębokie narodowości piętno, i dotąd jednym z najwaleczniejszych ludów świata pozostał. Tym narodem są Polacy: na nich przy szerzącym się odgłosie wojny powszechnéj Europa ma zwrócone oczy. W sąsiedztwie z barbarzyńców hordami, Polacy potrafili zachować obyczaje ludów ucywilizowanych, i dzisiaj są prawdziwą granicą oświaty Europejskiéj tak jak byli niegdyś w 17 wieku przedmurzem Chrześciaństwa. Na przednie wystawieni pocztу, staczali ciągłe utarczki a waleczność niewdzięcznością zawsze płaconą im była.

Słuszne mają oni prawo robić wyrzuty Francyi a raczéj tym którzy nią dawniéj rządzili. Odsunięcie Choiseula i obalenie władzy jego przez dworskie intrygi, było powodem obojętności naszéj przy piérwszym podziale. Poźniéj tak nas zajęły własne nasze sprawy, iż dozwoliliśmy spełnić na północy najokropniejsze bezprawie a nawet milczeniem przy traktacie w Bazylj, uprawniliśmy je poniekąd. W roku 1806 Napoleon obudził zapał Polaków, i znowu srogo ich zawiódł. Utworzenie X. Warszawskiego, szczupłego i bezsilnego kraiku, było wielkiém błędem, drogo opłaconym przez Napoleona i przez Polaków. W takim stanie rzeczy, zwrócić winniśmy baczne oko na lud, który był zawsze naszym sprzymierzeńcem i który jeszcze silną nam może pomoc podać w razie, gdyby rozpocząć się miała w Europie walka, którą wszyscy w téj chwili zajęci jesteśmy.

Powstanie Belgii już dostatecznie dowiodło jak niezręcznie i niezgrabnie Kongres Wiedeński Europę pokrajał. Przechodzi wszelkie pojęcie by jeszcze na początku 19 wieku ludy jak trzody dzielono i dowolnie pod berło tego lub owego pana oddawano. Austrya i Prussy, chciwością wiedzione, największy błąd popełniły w tém, iż Rossyi bezpośrednio zetknąć się z Europą dozwoliły, i niepojęły iż nieprzebytą zaporą mogą być tylko niepodległe narody nie zaś rozszarpane prowincye, bez żadnego dla nowych panów przywiązania.

Już od półtora wieka, Rossya niepoprzestała zaborów; dzieje są tego dowodem. Kiedy Piotr I. wstąpił na tron 15 tylko milionów poddanych liczył; Azyatyckie zdobycze Katarzyny II. podniosły tę ilość do 25 milionów; w r. 1796 miała Rossya 33 miliony, a przed śmiercią Alexander zostawił następcy swemu dwa razy więcéj poddanych, niż ich miała Katarzyna. Zabory te ułatwia ogromna siła zbrojna jaką Rossya rozwinąć może. W Prussach na 80 mieszkańców jeden jest pod bronią, w Austryi jeden na 118, we Francyi na 142, w Anglii na 229, w Rossyi zaś jeden z 57 musi być żołnierzem; a służba jego nie 4 lub 8 lat trwa lecz najmniéj lat 24.

Siłę i ogromną ludność Rossyi to jeszcze straszniejszą czyni, iż ludy pod jéj berłem żyjące wspólne są szczepem, z temi które środek Europy zamieszkały.

Na północy: Kaszuby, Pomorzanie, Meklemburczycy, a nawet Lauenburczycy niedaleko Hamburga należą do szczepu Sławian. Mieszkańcy Wenden przy bramach Drezna, i część mieszkańców Luzacyi, dochowała ojców mowy. Szlązacy powiększéj części mówią sławiańskim językiem. Język Czechów, i Morawian wspólny szczep wskazuje. Węgry, Siedmiogrodzanie, Bośniacy, Serwianie, Słowacy, Mołdawianie, Wołochy, i liczne mieszkańcy krain między morzem Czarném, Adryatyckiém i Archipelagiem leżących, powiększéj części należą do wielkiéj Sławian rodziny i wszystkie prawie jednę z Rossyanami wiarę wyznają. Któż wątpi, iż Carowie, ciągle usiłujący osiąść na tronie Konstantynów, nie zechcą również ogłosić się władzcami tych ludów, i upomnić się o własnych niby poddanych?

Jedyną zasłoną przed tém niebezpieczeństwem był dla Europy naród Polski, Sławiańskiego wprawdzie szczepu lecz różny od Rossyan wyznaniem, prawami i oświatą.

Polska w całéj swéj rozciągłości łatwe ma granice do oznaczenia; Dźwina i Dniepr dzielą ją od Rossyi, na południe Dniestrem z Państwem Tureckiém graniczy. Te właśnie narodowe granice winna była Europa utrzymać.

Błądem więc było władzców Europy uprawnienie zbrodni w r. 1815, trudno im teraz do błędu się przyznać, lecz skoro spiż ryknie błąd ten zrodzi owoce, a oni prawdę uznają. Mogli byli zasłużyć na wdzięczność wielkiego ludu, i ustalić możne państwo u stóp Karpatów. Teraz czuwać muszą nad rozjątrzonemi poddanemi, którzyby z radością i zapałem powitali zwycięzkich Francuzów.

Przed naszą ostatnią rewolucyą, przyjaciele wolności Polskiéj, dzielili się na dwie wyraźne części. Jedni pragnęli aby Rossya oddała małemu Królestwu Polskiemu obszerne prowincye, które od niego oderwała, i aby utworzone zostało jednorodne państwo pod Cara berłem: drudzy, a w ich rzędzie stanęły wszystkie dusze szlachetne, sprawę Polaków zostawiali czasowi, nie przypuszczając prawdziwéj niepodległości Polski jak wtedy, kiedy Prussy i Austrya powrócą jéj Gallicyą, W. X. Poznańskie, i Pomeranią Polską.

Prawdziwi patryoci sądzą, iż konieczném jest połączenie wszystkich rozszarpanych części, by całemu ciału życie powrócić.

Jakież teraz mogą być ich życzenia, i nadzieje? Ostrożne zachowamy milczenie, dopóki wojną rozstrzygniętém nie będzie. Jeżeli Królowie Europy zostaną w pokoju i nie zechcą się sprzeciwiać naszéj wolności, zamilczemy, pewni iż nasza wolność jest wolnością świata całego, i że prędzéj czy poźniéj, naród Polski z niéj także skorzysta. Lecz jeśli wojna wybuchnie, powołamy lud ten, jak wszystkie inne do niepodległości, a barbarzyńcy moskiewscy poznają jeszcze co może Polak zdobny czapką Kościuszki, i zbrojny Sobieskiego orężem.

Cena exemplarza pojedyńczego groszy 10.— Prenumerata miesięczna w Warszawie Zł. 8, na prowincyi z pocztą kwartalnie Zł. 24.

Saniewski Felix Wydawca odpowiedzialny.